

Paweł Drobny

INWESTYCJA W RODZINĘ INWESTYCJĄ W KAPITAŁ LUDZKI

W jednym z ostatnich wywiadów Zygmunt Bauman zakwestionował znaczenie Produktu Krajowego Brutto jako miernika ludzkiego dobrobytu, określając go jako globalne „megakłamstwo”¹. Jego zdaniem to, co jest sukcesem cywilizacyjnym i gospodarczym, w rzeczywistości jest wyrazem erozji społeczeństw i rozkładu rodziny. Czy ma rację? Czy obecny stan rodziny jest wynikiem dążeń do wzrostu gospodarczego? Jakie miejsce zajmuje dziś rodzina w gospodarce? Czy jest ona tylko przedmiotem polityki gospodarczej państwa i zbiorem konsumentów, który, zaprogramowany przez „właściwą” strategię marketingową, pomnaża bogactwo narodu?

Wbrew temu, co mówi Bauman, to nie wzrost gospodarczy jest źródłem rozkładu rodziny. Gospodarka i jej rozwój są jedynie narzędziem do celu, a nie celem samym w sobie, dlatego jej zadaniem jest służyć człowiekowi, a tym samym i rodzinie. Dlaczego więc tak często przypisuje się procesom gospodarczym, zwłaszcza mechanizmom rynkowym, winę za zniszczenie rodziny? Myślę, że problem tkwi w postrzeganiu funkcji rodziny w tym, co nazywamy gospodarką i w sposobie spełniania tej funkcji. Rodzina jako gospodarstwo domowe jest aktywnym podmiotem rynku i dlatego nie tylko ona potrzebuje właściwego modelu gospodarki, który pozwoli jej wypełnić swoje funkcje, lecz także gospodarka jako taka potrzebuje właściwego modelu rodziny, który będzie gwarantował jej rozwój i wzrost.

Rodzina jako naturalna podstawowa komórka społeczna stanowi zasadnicze środowisko, w którym kształtuje się kapitał ludzki. Pojęcie kapitału ludzkiego

¹ „[...] sam wzrost PKB to w istocie rzeczy globalne megakłamstwo, jeśli się go przyjmuje za miernik ludzkiego dobrobytu. Bo PKB notuje ilość pieniędzy, które w obrębie jakiejś gospodarki przeszły z ręki do ręki. Natomiast ogromnej sfery gospodarki moralnej, rodzinnej, sąsiedzkiej, środowiskowej – PKB nie uwzględnia. [...] Przecież w istotnej mierze to, co nam się przedstawia jako gospodarczy i cywilizacyjny sukces, stanowi wyraz erozji społeczeństwa i rozkładu rodziny! Coś, co jest realną i bolesną, powszechnie odczuwaną stratą, ekonomia rynkowa przedstawia nam jako korzyść”. Wywiad Jacka Żakowskiego z prof. Z. Baumanem, „Polityka” 2004, nr 50 (2482), dodatek: „Niezbędnik inteligenta”.

to efekt prób poszukiwania dodatkowego czynnika wpływającego na wzrost gospodarczy. Podstawy teorii kapitału ludzkiego sformułowali w latach 60. Theodore W. Schultz² oraz Gary S. Becker³. W myśl tej teorii wszelkie nakłady mające służyć podnoszeniu jakości czynnika ludzkiego traktuje się jako inwestycje. Dla wielu ludzi myślenie o człowieku jako kapitale może uwłaczać jego godności. Takie podejście ma jednak głęboki sens humanitarny. Ekonomista Thomas Sowell tłumaczy, iż „koncepcja kapitału ludzkiego wzbogaca naturalną wartość, jaką stanowi indywidualne życie ludzkie, o czynnik jego wartości społecznej”⁴. Inwestycje w kapitał ludzki dotyczą działań zmierzających do ochrony zdrowia, zdobycia wykształcenia oraz konkretnych umiejętności, zdobycia informacji na temat pracy, migracji w celu zdobycia pracy. Dotyczą także wyżywienia, punktualności i uczciwości. Wszelkie te działania mają na celu zwiększenie potencjału człowieka, którym jest jego wiedza, stan zdrowia, wykształcenie, umiejętności, a nawet przyjęty system wartości. To bogactwo człowieka służy zaspokajaniu potrzeb jego samego i rodziny, którą współtworzy. Człowiek jest więc ucieleśnieniem tego, co ekonomiści zwykli nazywać kapitałem ludzkim. Nie sposób bowiem oddzielić wiedzy, zdrowia, umiejętności czy doświadczenia od osoby⁵. Myśląc kategoriami makroekonomicznymi, szczególne znaczenie ma dzisiaj inwestycja w wiedzę, w wykształcenie, zwłaszcza w obliczu postępującego procesu globalizacji, który wymusza na ludziach pozostawanie w ciągłej gotowości do reakcji na zmieniającą się bardzo szybko rzeczywistość. Konieczność zastosowania nowoczesnych technologii w procesie produkcji, konsumpcji i dystrybucji wyprodukowanych dóbr i usług to tylko jeden z wielu problemów, z jakim przychodzi się zmierzyć współczesnemu człowiekowi.

Rodzina jest środowiskiem, w którym rodzi się i wychowuje człowiek, a więc potencjalny konsument i producent. To w tym środowisku kształtuje się osobowość dziecka, zdolność do inicjatyw, poczucie solidarności i odpowiedzialności jednych za drugich, a tym samym fundamenty jego przedsiębiorczości. To rodzice poświęcają swój czas na wychowanie młodego człowieka i w dużej mierze finansują jego wykształcenie. Dbają także o własną wiedzę i umiejętności, dzieląc swój czas między obowiązki rodzicielskie i te, które wynikają z ich codziennej pracy. Rodzice także w znacznej części finansują ochronę zdrowia swoich dzieci, a także własnego i swoich rodziców. Rodzina jest więc podstawowym środowiskiem wypracowywania kapitału ludzkiego, a tym samym aktywnym podmiotem rynku współtworzącym gospodarę.

Obserwacja polskiej rodziny pozwala stwierdzić, że „logika inwestowania” w człowieka przegrywa z „logiką kosztów”.

² T. W. Schultz, *Investment in Human Capital*, „American Economic Review” 1961, nr 1; idem, *Education and Economic Growth*, Chicago 1961; idem, *Reflection on Investment in Man*, „Journal of Political Economy” 1962, nr 5.

³ G. S. Becker, *Human Capital. A Theoretical Analysis with Special Reference to Education*, New York 1964; idem, *Human Capital*, New York 1975.

⁴ T. Sowell, *Ekonomia dla każdego*, Chicago–Warszawa 2003, s. 419.

⁵ Por. G. S. Becker, *Human Capital. A Theoretical and Empirical Analysis with Special References to Education*, Chicago and London 1993, s. 16.

Polska, podobnie jak i wiele innych krajów, nie uniknęła i nie uniknie problemów demograficznych. Peter Drucker twierdzi, że w dzisiejszych czasach jest „czystym szaleństwem lekceważyć demografię”. Zarówno przedsiębiorca, jak i polityk, podejmując decyzję, powinien zaczynać swoje rozważania od populacji jako podstawowego czynnika środowiskowego⁶. Przez ostatnie 15 lat w Polsce obserwujemy szczególnie niepokojące w skutkach zjawiska:

- 1) spadek liczby zawieranych małżeństw,
- 2) przesunięcie wieku zawierania małżeństw,
- 3) spadek liczby małżeństw z dziećmi,
- 4) wzrost liczby małżeństw bez dzieci,
- 5) dominacja rodzin małodzieńnych,
- 6) wzrost skłonności do pozostawania w stanie kawalerskim i panieńskim,
- 7) wzrost przypadków kohabitacji,
- 8) spadek liczby urodzeń dzieci (obniżenie się współczynnika dzietności),
- 9) nadumieralność mężczyzn,
- 10) wzrost liczby rozwodów, separacji prawnych i faktycznych.

Zjawiska te mają lub będą miały swoje ekonomiczne skutki. Pierwszym jest narastający brak potencjalnych pracowników i pracodawców, co może brzmieć paradoksalnie w kraju o 19% bezrobociu. Już pod koniec XVIII wieku Adam Smith pisał: „Najpewniejszą oznaką pomyślności rozwoju danego kraju jest zwiększanie się liczby jego ludności”⁷. Tymczasem w Polsce liczba urodzeń maleje nieprzerwanie od 1984 roku⁸. Za zjawisko starzejącej się siły roboczej odpowiadają dwa czynniki: spadek płodności i wydłużenie życia. Zgodnie z badaniami demografów w najbliższych latach należy się liczyć z dalszym spadkiem współczynnika dzietności z obecnej średniej 1,22 dziecka na kobietę do około 1,1 w 2010 r., po czym w latach 2011-2020 można oczekiwać niewielkiego wzrostu dzietności do wartości około 1,2. Taki poziom dzietności nie zapewnia prostej zastępowalności pokoleń. Do 2020 r. liczba ludności zmniejszy się o milion, a w następnej dekadzie (lata 2020-2030) o kolejne półtora miliona. W 2030 r. ludność Polski może osiągnąć liczbę 35 693 tys. Bardzo istotnym skutkiem tego będzie przesunięcie w proporcjach między liczbą osób w wieku produkcyjnym i poprodukcyjnym. W okresie do 2010 liczba ludności w wieku produkcyjnym z obecnych 24 mln wzrośnie o prawie milion, zaś w wieku poprodukcyjnym z 5,8 wzrośnie do 6,4 mln osób. W okresie kolejnych 20 lat liczba ludności w wieku produkcyjnym będzie systematycznie maleć aż do poziomu 20,8 mln w 2030 r., a w wieku poprodukcyjnym rosnąć do 9,6 mln. Wskaźnik obciążenia ekonomicznego, to znaczy liczba osób w wieku nieprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym, zwiększy się z obecnych 60 do 72. Jednocześnie znacznie zwiększy się obciążenie ludnością

⁶ Por. P. Drucker, *Natchnienie i fart, czyli innowacja i przedsiębiorczość*, przeł. E. Czerwińska, Warszawa 2004, s. 105.

⁷ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 1, ks. 1, r. VIII, przeł. G. Wolff, O. Einfeld, Warszawa 2003, s. 103.

⁸ Obserwowana w latach 90. depresja urodzeniowa w dalszym ciągu się utrzymuje. Od 1989 roku poziom reprodukcji nie gwarantuje prostej zastępowalności pokoleń. W 2003 roku współczynnik dzietności wynosił 1,22 i był najniższy od ponad 50 lat.

w wieku poprodukcyjnym do 46 (obecnie 24) na niekorzyść osób w wieku przedprodukcyjnym (z obecnych 26 na 36)⁹. Prognozy te wskazują na zmiany, jakie nastąpią na rynku pracy, a także w systemie emerytalnym i poziomie stopy życiowej.

O wzroście gospodarczym decydują między innymi wzrost zasobów siły roboczej oraz wzrost wydajności. Jeżeli nie da się utrzymać zasobów siły roboczej na danym poziomie poprzez podwyższenie wieku emerytalnego i zwiększenie zatrudnienia wśród kobiet, wówczas dla podtrzymania poziomu wzrostu konieczne będzie zwiększenie wydajności pracy. Oznacza to konieczność zastosowania nowoczesnej technologii, wprowadzenie nowych systemów organizacji pracy, a także redukcję zatrudnienia. Ponieważ płace mają tendencję do wzrostu wraz z wydajnością pracy, a emerytury są waloryzowane między innymi na podstawie płac, zatem i emeryci będą się domagać wyższych świadczeń. Ponadto niewielkie oszczędności emerytów mogą doprowadzić do zmniejszenia się konsumpcji. Zjawiska te wydają się odległą przyszłością. Tymczasem rynek polski już dostrzegł w ludziach starszych ogromną grupę konsumentów. Wzrosła liczba geriatrycznych preparatów farmaceutycznych kupowanych bez recepty czy usług pielęgnacyjnych. Pojawił się na rynku sprzęt rehabilitacyjny lub ułatwiający życie osobom niepełnosprawnym. Ożywienie panuje w prywatnych pensjonatach, uzdrowiskach, a także firmach turystycznych. Również banki i firmy ubezpieczeniowe dostrzegły tę niszę rynkową. Inicjatywy te na pewno nie przyczynią się do długookresowego rozwoju gospodarczego. Są raczej wyrazem krótkowzroczności. Ekonomista Henry Hazlitt napisał kiedyś: „Sztuka ekonomii polega na tym, by spoglądać nie tylko na bezpośrednie, ale i na odległe skutki danego działania czy programu; by śledzić nie tylko konsekwencje, jakie dany program ma dla jednej grupy, ale jakie przynosi wszystkim”¹⁰. Traktowanie ujemnego przyrostu jako stanu nieodwracalnego i dostosowywanie życia do potrzeb i możliwości głównie osób starszych dostarcza rozwiązań jedynie w krótkim okresie. Myślenie w dłuższej perspektywie zmusza do podjęcia kroków mających na celu zwiększenie liczby obywateli danego kraju, którego kapitał ludzki, podobnie jak to było w okresie powojennego wyżu demograficznego w krajach Zachodu, przyczyni się do długookresowego rozwoju gospodarczego. Wzrost produkcji jest wynikiem nie tyle dużej liczby ludzi, ile wzrostem liczby ludzi różniących się między sobą. Rozwój techniki i technologii, zastosowanie ich w procesie produkcji, dystrybucji i konsumpcji, wzrost intensywności wymiany handlowej, pojawienie się nowych zawodów – te wszystkie zjawiska przyczyniają się do radykalnej specjalizacji, która zachęca do poszukiwania nowych czynników wytwórczych oraz zwiększa wydajność pracy. To zaś zachęca ludzi do zdobywania nowych umiejętności, a więc inwestowania w kapitał ludzki¹¹. Niestety takich działań w Polsce się nie podejmuje.

⁹ www.stat.gov.pl (21.04.2005).

¹⁰ H. Hazlitt, *Ekonomia w jednej lekcji*, przeł. G. Łuczkiewicz, Kraków 2004, s. 17.

¹¹ Por. F. von Hayek, *Zgubna psycha rozumu. O błędach socjalizmu*, przeł. M. i T. Kunińscy, Kraków 2004, s. 185, 186.

Warto jednak zastanowić się nad przyczynami, dla których dzisiejsza polska rodzina nie dostrzega sensu inwestowania od strony ilościowej w kapitał ludzki. Zgodnie z ekonomiczną teorią zachowań ludzkich, rodzina jest wieloosobowym gospodarstwem, w którym funkcje użyteczności poszczególnych jej członków są wzajemnie uzależnione. Zakłada się, że rodzina postępuje w sposób racjonalny, to znaczy ma określone cele, zaś chęć ich osiągnięcia motywuje jej działanie. Ponieważ dysponuje ona ograniczoną ilością środków potrzebnych do ich osiągnięcia, jest zmuszona podjąć decyzję w taki sposób, aby przy danych środkach zrealizować maksymalną ilość stawianych sobie celów. Dziś w sposób szczególny jest obserwowana owa racjonalność postępowania wśród polskich rodzin. Na bazie tych założeń Gary S. Becker sformułował twierdzenie, mówiące, że rozrodczość jest uzależniona od dochodów, kosztów dziecka, informacji (choćby na temat środków antykoncepcyjnych), niepewności, od gustów oraz od zdolności do posiadania dzieci. Zdaniem noblisty ilościowa elastyczność dochodowa popytu na dzieci jest mała, natomiast dodatnia jakościowa elastyczność dochodowa jest stosunkowo duża¹².

Na podstawie wyników Narodowego Spisu Powszechnego 2002 ustalono, że 86,7% ludności Polski żyje w gospodarstwach domowych rodzinnych. Najwięcej jest rodzin typu małżeństwo z dziećmi, co ilustruje tabela 1. Dzięki temu 84% dzieci rodzi się w rodzinach tworzonych przez prawnie zawarte związki małżeńskie. W 2002 roku łączna liczba małżeństw z dziećmi była niższa w porównaniu ze stanem z 1988 roku. Jest to spowodowane zmniejszaniem się liczby zawieranych małżeństw obserwowanym w okresie transformacji w latach dziewięćdziesiątych. Początkowo mniejsza liczba zawieranych małżeństw była spowodowana niekorzystną strukturą ludności według wieku (tzn. było mało osób w przedziale wieku 20–29 lat, czyli w wieku najczęstszego zawierania związków małżeńskich). Obecnie zaś liczba młodych ludzi wzrasta, a mimo tego zmniejsza się liczba zawieranych małżeństw. Jest to spowodowane właśnie powstrzymywaniem się młodych ludzi przed zakładaniem rodziny ze względu na sytuację społeczno-gospodarczą kraju: bezrobocie, szczególnie wysokie w tej grupie wiekowej, niepewność dotycząca ciągłości zatrudnienia i niskie zarobki. W obliczu tych zjawisk kalkulacja młodych ludzi jest bardzo prosta: zawierają oni małżeństwo wtedy, gdy wiedzą, że dzięki temu osiągną wyższy poziom użyteczności niż w przypadku pozostania w stanie bezzennym. Ponieważ warunki rynkowe nakładają pewne ograniczenia, każda z osób stara się znaleźć możliwie najlepszego partnera, co wiąże się z wydłużeniem czasu poszukiwania, a także odłożeniem w czasie decyzji o poczęciu dzieci, o ile w ogóle takowych pragną.

¹² Por. G. S. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, rozdział IX: *Ekonomiczna teoria rozrodczości*, Warszawa 1990, s. 297-333.

Tabela 1. Rodziny w gospodarstwach domowych w latach 1988 i 2002 (w %)

Typ rodziny	Ogółem		Miasta		Wieś	
	1988	2002	1988	2002	1988	2002
Ogółem	100	100	100	100	100	100
Małżeństwa bez dzieci	22,8	22,7	22,3	23,4	23,6	21,4
Małżeństwa z dziećmi	61,8	56	60,9	53,2	63,4	60,9
Partnerzy bez dzieci	.	0,8	.	1,1	.	0,4
Partnerzy z dziećmi	.	1,1	.	1,2	.	0,9
Matki z dziećmi	13,7	17,2	15	18,8	11,3	14,4
Ojcowie z dziećmi	1,7	2,2	1,8	2,3	1,7	2

Źródło: GUS – www.stat.gov.pl.

W połowie 2003 roku przeciętne gospodarstwo domowe w kraju dysponowało miesięcznie dochodem pieniężnym wynoszącym około 813 zł, co przedstawia tabela 2¹³. Najwyższą pozycję pod względem poziomu dochodu pieniężnego zajmują gospodarstwa osób pracujących na własny rachunek, najniższą – gospodarstwa utrzymujące się ze źródeł niezarobkowych – głównie z zasiłków dla bezrobotnych i różnego rodzaju świadczeń społecznych¹⁴.

Różnice w poziomie uzyskiwanych dochodów znajdują odzwierciedlenie w zróżnicowaniu subiektywnych ocen gospodarstw domowych dotyczących sposobu gospodarowania swoimi dochodami, co przedstawia tabela 3.

Tabela 2. Zróżnicowanie poziomu przeciętnych miesięcznych dochodów gospodarstw domowych w pierwszej połowie 2003 r.

Gospodarstwa domowe	Przeciętne miesięczne dochody*	
	w złotych	w gospodarstwach ogółem = 100
Ogółem	813	100
W miastach ogółem	938	115
Na wsi ogółem	606	75
Pracowników	860	106
Pracowników użytkujących gospodarstwa rolne	620	76
Rolników	590	73
Pracujących na rachunek własny	1081	133
Emerytów	911	112
Rencistów	608	75
Utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych	488	60

* Przeciętne miesięczne dochody na jednostkę ekwiwalentną z uwzględnieniem skali OECD.

Źródło: GUS – www.stat.gov.pl

¹³ W przeliczeniu na jednostkę ekwiwalentną według oryginalnej skali ODCE. Skalę ekwiwalentności stosuje się w standardowych analizach GUS. W skali oryginalnej OECD wagę 1 przypisuje się pierwszej osobie dorosłej w gospodarstwie domowym, wagę 0,7 każdej następnej osobie dorosłej oraz wagę 0,5 każdemu dziecku (osoba do 14. roku życia). Oznacza to na przykład, że gospodarstwo domowe złożone z dwóch dorosłych osób składa się z 1,7 jednostek ekwiwalentnych.

¹⁴ www.stat.gov.pl (21.04.2005).

Tabela 3. Ocena sposobu gospodarowania dochodem

Sposób gospodarowania dochodem według samooceny gospodarstw	1998			2000			2002			2003		
	ogółem	miasto	wieś	ogółem	miasto	wieś	ogółem	miasto	wieś	ogółem	miasto	wieś
	w odsetkach gospodarstw domowych danej grupy											
Starcza na wszystko bez szczególnego oszczędzania	3,5	4,3	2,0	4,9	6,2	2,4	3,3	4,1	1,6	4,1	5,2	1,9
Żyją oszczędnie i starcza im na wszystko	22,4	25,7	16,4	22,8	24,7	19,4	24,9	27,8	18,8	26,8	29,7	20,9
Żyją bardzo oszczędnie, aby odłożyć na poważniejsze zakupy	35,0	33,7	37,3	32,9	31,0	36,2	32,0	29,7	36,5	30,3	27,5	35,8
Pieniądzy starcza tylko na najtańsze jedzenie i ubranie	21,5	19,5	25,2	21,4	19,4	25,1	22,3	21,0	25,1	21,5	19,7	25,1
Pieniądzy starcza tylko na najtańsze jedzenie, nie starcza na ubranie	12,7	12,1	13,8	12,6	12,6	12,6	13,1	12,8	13,8	12,9	13,5	11,7
Pieniądzy nie starcza nawet na najtańsze jedzenie i ubranie	4,9	4,7	5,3	5,4	6,1	4,3	4,4	4,6	4,2	4,4	4,4	4,6

Źródło: GUS – www.stat.gov.pl.

Na sytuację finansową mają wpływ nie tylko dochody, lecz także posiadane oszczędności. W 2003 r. posiadanie zasobów w jakiegokolwiek formie (np.: lokat w bankach, obligacji, funduszy powierniczych, papierów wartościowych, oszczędności trzymany w domu) deklarowało około 21% gospodarstw domowych. Brak możliwości odłożenia jakiegokolwiek, nawet bardzo niewielkiej kwoty pieniędzy deklarowała ponad połowa rodzin.

Za główny cel oszczędzania gospodarstwa domowe podały kolejno: gromadzenie rezerw na sytuacje losowe, zabezpieczenie na starość, leczenie i rehabilitację, remont, zabezpieczenie przyszłości dzieci, wypoczynek oraz kształcenie.

Dodatkowym źródłem przychodów umożliwiającymi zaspokojenie potrzeb są również różnego rodzaju kredyty i pożyczki. Szacuje się, że w połowie 2003 r. około 35% gospodarstw domowych w kraju było zadłużonych¹⁵. Głównymi powodami zaciągania kredytów lub pożyczek były kolejno: pokrycie wydatków konsumpcyjnych, remont mieszkania, zakup droższych dóbr trwałego użytku, zakup samochodu, kształcenie, leczenie, rehabilitacja, wypoczynek.

Aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby, wiele rodzin było zmuszonych ograniczyć wydatki na kulturę i wypoczynek, w tym także wydatki na prasę i książki. Kłopoty finansowe rodzin często powodują także ograniczenia w realizacji potrzeb w zakresie wyposażenia w przedmioty trwałego użytku. W 2003 r. komputer osobisty posiadało jedynie 25% gospodarstw domowych, natomiast aż 43,6% uważało go za zbędny. Do Internetu było podłączonych jedynie 12,4% gospodarstw domowych, natomiast 49% uważało to za zbędne.

¹⁵ Nie uwzględnia się kredytów przeznaczonych na prowadzenie działalności gospodarczej.

Dane te wyraźnie pokazują, że współczesne polskie rodziny nie mają możliwości finansowych, aby inwestować w ilościowy kapitał ludzki. Co więcej, na obecnym etapie nie widzą również potrzeby inwestowania w jakość kapitału ludzkiego, czyli w szeroko rozumiane wykształcenie swoich dzieci, a także i własne. Struktura oszczędności wskazuje, że rodziny żyją w poczuciu niepewności jutra, a nie w nadziei na przyszłość. Zjawisko to można określić jako marnotrawstwo kapitału ludzkiego.

Pobieżna analiza powyższych zjawisk mogłaby wskazywać winowajcę – destruktora rodziny – w mechanizmie rynkowym, który wydaje się bezlitosny dla najsłabszych. Jednakże problem tkwi gdzie indziej – w rozwoju państwa opiekuńczego¹⁶ oraz chaosie politycznym.

Państwo opiekuńcze przejmuje funkcje spełniane dotychczas przez rodzinę. System ubezpieczeń społecznych (renty, emerytury, bezpłatna służba zdrowia), zasiłki dla bezrobotnych, zasiłki dla matek samotnie wychowujących swoje dzieci sprawiły, że posiadanie dzieci nie jest traktowane jako inwestycja, a zaczęło być postrzegane jako koszt. Bezpłatne szkolnictwo, szczególnie wyższe, doprowadziło do tego, że rodzice złożyli obowiązek wykształcenia swoich dzieci w ręce państwa, tracąc tym samym kontrolę nad tym procesem. To wszystko osłabia rodzinę, motywację do pracy, oszczędzania i innowacji, zmniejsza skłonność do akumulacji kapitału i ogranicza wolność¹⁷. Już Alexis de Tocqueville, myśląc o „nowym rodzaju despotyzmu zagrażającym światu”, pisał:

Ponad wszystkim panuje na wyżynach potężna i opiekuńcza władza, która chce sama zaspokoić ludzkie potrzeby i czuwać nad losem obywateli [...] Otacza ludzi opieką, uprzedza i zaspokaja ich potrzeby, ułatwia im rozrywki, prowadzi ważniejsze interesy, kieruje przemysłem, zarządza spadkami, rozdziela dziedzictwo [...] W ten sposób wolną wolę ludzką czyni z każdym dniem bardziej nieużyteczną i sprawia, że przestaje się ona objawiać [...] Nie łamie woli, lecz ją osłabia, nagina i opanowuje. Rzadko zmusza do działania, lecz zawsze staje na przeszkodzie wszelkiemu działaniu. Nie niszczy, lecz dba, by nic się nie rodziło. Nie tyranizuje – kępuje, ogranicza, osłabia, gasi, ogłupia i zamienia w końcu każdy naród w stado onieśmielonych i pracowitych zwierząt, których pasterzem jest rząd¹⁸.

Obecna polityka społeczna państwa polskiego sprowadza się jedynie do udzielania doraźnej pomocy rodzinom ubogim. Nie ma ona charakteru pozytywnego i systemowego. Pojedyncze inicjatywy, jak na przykład ustawa o świadczeniach rodzinnych, która weszła w życie 1 maja 2004 r.¹⁹, czy tzw. becikowe²⁰, mogą w skrajnych wypadkach doprowadzić jedynie do patologii, ale na pewno nie

¹⁶ Por. G. S. Becker, *A Treatise on the Family*, Harvard 1993, s. 356.

¹⁷ Por. M. i R. Friedman, *Wolny wybór*, przeł. J. Kwaśniewski, Sosnowiec 1994, s. 122.

¹⁸ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, przeł. M. Król, Warszawa 1976, s. 470.

¹⁹ Rządowa ustawa o świadczeniach rodzinnych wprowadziła nierówny dostęp do dwóch rodzajów świadczeń: dla dzieci z rodzin niepełnych i pełnych. Pierwsze rozwiązanie dotyczy dodatku do zasiłku rodzinnego – 170 zł miesięcznie na jedno dziecko, który przysługuje wyłącznie osobom samotnie wychowującym dzieci. Drugie rozwiązanie to pomoc w wysokości 400 zł miesięcznie na dziecko do lat 7 po utracie zasiłku dla bezrobotnych przez osobę opiekującą się nim, pod warunkiem, że jest ona samotna. W identycznej sytuacji dzieci z pełnych rodzin nie otrzymały szans na pomoc.

²⁰ Jednorazowe świadczenie z okazji urodzin dziecka.

większą przyrostu naturalnego ani nie przyczynią się do poprawy sytuacji finansowej rodzin.

Chaos polityczny uniemożliwia stworzenie strategii działań opartych na mechanizmach rynkowych, które służyłyby między innymi rodzinie. Brak reformy finansów publicznych, systemu podatkowego oraz rynku pracy przyczynia się do wzrostu bezrobocia. Jest ono szczególnie wysokie wśród młodych ludzi. W tej sytuacji osoby pozbawione wsparcia ze strony rodziny tracą motywację do działania, porzucają swoje plany na przyszłość, w tym chęć założenia własnej rodziny.

W szczególnie niekorzystnej sytuacji są kobiety. W porównaniu z mężczyznami są mniej aktywne zawodowo, a odsetek pracujących kobiet jest w Polsce niski i znacznie niższy niż mężczyzn. Ponadto rola kobiety jako matki bardzo często jest przedstawiana jako bariera na drodze do kariery. Prowadzenie domu, wychowywanie dzieci czy opieka nad chorymi nie są uważane za zajęcia o charakterze produkcyjnym. Praca ta nie jest wynagradzana, a więc z punktu widzenia rachunku dochodu narodowego jej nie ma. Te pozornie niewiele znaczące czynności są pierwszym krokiem w kierunku kształtowania kapitału ludzkiego. Próba dezawuowania roli kobiety-matki jest z ekonomicznego punktu widzenia nieracjonalna. Podobnie jest z pracą mężczyzny-ojca. Jego sukcesy w pracy wychowawczej, choć trudno mierzalne, w perspektywie długiego czasu okazują się wydajniejsze i efektywniejsze w stosunku do sukcesów w pracy zawodowej, gdyż są inwestycją w kapitał ludzki dzieci. Ten sposób myślenia o rodzinie nie jest jeszcze obecny wśród ekonomistów, przedsiębiorców i polityków. Dzieje się tak dlatego, że polskie społeczeństwo dźwiga balast doświadczeń z czasów realnego socjalizmu, kiedy to kobiety pracujące zawodowo otrzymywały liczne przywileje: prawo do relatywnie długiego urlopu macierzyńskiego, urlopu wychowawczego i następnie zasiłku wychowawczego, prawo gwarancji miejsca pracy po powrocie z przerw na urodzenie i odchowanie dziecka, prawo do zasiłku opiekuńczego na chore dziecko. Tylko kobieta była uprawniona do korzystania z wymienionych świadczeń. Przywileje te utwierdzały w przekonaniu, że to właśnie ona jest obciążona prowadzeniem domu i że tylko ona jest odpowiedzialna za wychowanie potomstwa. Warto też zauważyć, iż dziś kobiety, szczególnie Polki, charakteryzuje ogromna przedsiębiorczość, co ma swój wyraz we wzroście udziału kobiet wśród osób zatrudnionych. Jest to argument przeciw utrudnianiu kobietom podejmowania działalności gospodarczej, a tym samym za umożliwieniem mężczyźniom większego udziału w pracach domowych. Jest więc uzasadnione domaganie się umożliwienia rodzinie podejmowania autonomicznych decyzji co do podziału pracy między małżonkami i niestwarzania przez państwo sztucznych bodźców mających promować określony typ współpracy między małżonkami. Interwencja państwa w życie rodziny zakłóca bowiem racjonalność decyzji, a od nich zależy skuteczność inwestycji w kapitał ludzki. Wolność wyzwala bowiem w ludziach energię i umiejętności dążenia do własnych celów²¹.

²¹ Por. M. i R. Friedman, *op. cit.*, s. 142.

W interesie każdego społeczeństwa, szczególnie aspirującego do stworzenia gospodarki opartej na wiedzy, jest otoczenie szczególną opieką jego podstawowej komórki, jaką jest rodzina. Z ekonomicznego punktu widzenia rodzina spełnia nie tylko funkcję konsumpcyjną, lecz także funkcję produkcyjną, która przejawia się w tym, że dostarcza ona czynników produkcji zarówno dla przedsiębiorstw, jak i pozostałych instytucji. Fundamentalnym czynnikiem wytwórczym jest kapitał ludzki, który w porównaniu z pracą, ziemią czy kapitałem finansowym bądź rzeczowym nie zużywa się. Jego ilość i jakość kształtuje się w rodzinie między innymi poprzez liczbę posiadanych dzieci, ich wychowanie i wykształcenie, ochronę zdrowia i wzajemną opiekę. Co więcej, kapitał ten służy zarówno poszczególnym członkom rodziny, jak i całemu społeczeństwu. Sprzyja temu swoboda podejmowania decyzji przez członków rodziny co do ich formy współpracy. Sztuczne bodźce generowane doraźnie przez państwo, nieskładające się na całościową strategię umożliwiającą normalne funkcjonowanie mechanizmów rynkowych mogą jedynie zaszkodzić rodzinie, a tym samym całej gospodarce. Osłabiają one bowiem racjonalność dokonywanych decyzji oraz altruizm rodziców. Obserwowane w Polsce marnotrawstwo kapitału ludzkiego może być powstrzymane poprzez przeprowadzenie istotnych reform gospodarczych, które dla dużej części ubogich rodzin stworzą stabilne warunki i środki potrzebne do inwestycji w kapitał ludzki. Państwo nie powinno bezpośrednio ingerować w strukturę rodziny. Ważną rolę mają też do odegrania Kościoły oraz instytucje pozarządowe i pozapartyjne wspierające rodzinę. Te działania mogą pomóc rodzinie odzyskać autonomię i poczucie stabilności, a tym samym stać się aktywnym podmiotem rynku.

Bibliografia

- Becker G. S., *A Treatise on the Family*, Harvard University Press 1993.
- Becker G. S., *Human Capital. A Theoretical and Empirical Analysis with Special References to Education*, Chicago and London 1993.
- Becker G. S., *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, przeł. H. Hagemeyerowa, K. Hagemeyer, Warszawa 1990.
- Drucker P., *Natchnienie i fart, czyli innowacja i przedsiębiorczość*, przeł. E. Czerwińska, Warszawa 2004.
- Friedman M. i R., *Wolny wybór*, przeł. J. Kwaśniewski, Sosnowiec 1994.
- Hayek F., *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, przeł. M., T. Kunińscy, Kraków 2004.
- Hazlitt H., *Ekonomia w jednej lekcji*, przeł. G. Łuczkiwicz, Kraków 2004.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przeł. G. Wolff, O. Einfeld, Warszawa 2003.
- Tocqueville A. de, *O demokracji w Ameryce*, przeł. M. Król, Warszawa 1976.

Źródła internetowe:

www.stat.gov.pl